

NOC LIŚTOPADOWA

według źródeł historycznych

skreślił

JAN CZEMPINSKI.

10% czystego zysku
dla głodnych.

WARSZAWA. 1915.

NAKLAD WACŁAWA MAŚLANKIEWICZA, NOWOGRODZKA 17.

CENA 40 GROSZY.



Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
im. A. Świrskiego
w Kasielcu

Ex Libris *

POC HISTORADWA

według źródeł historycznych

skreślił

Jan Czempiński.



WARSZAWA. 1915.

MAKSYM WACHŁAWA MAŚLANKIEWICZA,
POWOGRODZKA 17.

I 020384 .

943.8.07



6-231/86

Geprüft und freigegeben Presseverwaltung
Warschau den 23-ten XI. 1915.

DRUK L. BILINSKIERO ; W. MASŁANKIEWICZA. WARSZAWA, NOWYBRODZKA W.

Tajne towarzystwo.

„Niebezpieczeństwa nas otaczają...

Może polegniemy w obronie kraju. Przeto korzystając z tych krótkich chwil, przekazuje pamięci następców naszych to, co nigdy nie ma być zapomniane...

Te proste, szczerze słowa—to początek relacji Piotra Wysockiego, podporucznika wojsk polskich, dowodzącego szkołą Podchorążych w rozpoczęciu powstania 1830 r.

Opis ten stanowi dziś rzadkość bibliograficzną. Wydał go „Kurjer Warszawski“ w dodatku nadzwyczajnym Nr 335 w grudniu r. 1830, czyli wkrótce po pamiętnym ataku na Belweder. Zaledwie kilka egzemplarzy tego cennego dokumentu historycznego znajduje się dziś w bibliotekach i u zbieraczy. Egzemplarza, z którego czerpiemy dane poniższe, uprzejmie udzielił nam historyk, me-

cenas Aleksander Kraushar. Jest to najwierszy opis historycznych zdarzeń 1830 r.

Relacja Piotra Wysockiego dzieli się na dwie części. Pierwsza dotyczy „*wiadomości o tajemnem towarzystwie, zawiązanem w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w Królestwie Polskiem*”; druga „*działań wojennych szkoły podchorążych piechoty w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r.*”.

Dążenia niepodległościowe polaków w okresie przed r. 1830, tłumione były w sposób bezwzględny. Ruch w r. 1825, w związku z rewolucją w Rosji, spowodował mnóstwo aresztowań i długie lata katorgi.

„Nieprzyjaciele naigrawali się z niewoli braci naszych — pisze Wysocki—wzburzając przez to unyśli i do zemsty zapalając.

Wybuchła wojna Rosji z Turcją. Ożywiły się wówczas nadzieje.

Dnia 15 grudnia 1828 r. w mieszkaniu Piotra Wysockiego odbyło się pierwsze zebranie dla omówienia sprawy zawiązania tajnego towarzystwa.

Garść młodzieży złożyła wówczas przysięgę:

„Przed Bogiem i Ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych przysięgamy:

Naprzód: Nie wydać, na wypadek uwięzienia, żadnego członka zawiązującego się Towarzystwa, choćby przyszło ponieść z tego powodu najsroźsze męczarnie,

Powtóre: Połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconej ustawy konstytucyjnej,

Potrzenie: Ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa, nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru pod jakimkolwiek bądź względem.

Przysięgę powyższą podpisali: Piotr Wysoc-ki, Karol Karśnicki, Kamil Mochnacki, Józef Dobrowolski, Karol Paszkiewicz, Stanisław Poniński, Seweryn Ciechowski, Aleksander Łaski i Józef Górowski.

Tajny związek ostrożnie rozszerzał się powoli. Zjednał sobie wkrótce gorliwego powiernika w Paszkewiczu, kapitanie gwardji pieszej. Przyłączył się do związku bataljon saperów. Oficer bataljonu, Feliks Nowosiel-ki, zaręczył słowem honoru za większą część swych kolegów.

Z kolei zapewniono sobie udział pierwszego pułku strzelców pieszych. Co do innych

pułków — oficerowie kolejno dopuszczani do tajemnicy, chętnie przyrzekali popierać związek w całym wojsku.

Udział wojska był tedy zapewniony.

Wówczas pomyślano o wciągnięciu do związku obywateli cywilnych.

W imieniu P. Wysockiego podchorąży Paszkiewicz udał się z zapytaniem o radę do zasłużonego w sprawie ojczystej męża, Juljana Ursyna Niemcewicza.

Sędziwy pisarz przyjął oświadczenie z najwyższym uczuciem obywatelskim i z rozrzewnieniem pochwalił dobre chęci. Radził jednak czekać:

„Teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila“ — odparł.

Zachęta Niemcewicza wielce idee związku poparła. Najznamienitsi mężowie chętnie się do tajnego towarzystwa przyłączali. Poseł Zwierkowski, Gustaw Małachowski i Adam Górski poczęli gorliwie współdziałać w pracy.

Zapewniono sobie amunicję.

Wiść o koronacji i zwołaniu posłów na obrady sejmowe wlała nową otuchę w serca. W maju r. 1829 rozpoczęto żywiej pracować.

Postanowiono skorzystać z obrzędu koronacyjnego. Na zebraniu związku uchwalono:

„Zanieść petycję do tronu. Żądać jawności posiedzeń izby, wolności druku, uchylenia komitetów śledczych i t. d. Jeśli zaś nadejdzie odpowiedź odmowna, a szczególnie w razie aresztowania posłów — poprzeć bronią sprawę“.

Petycja powyższa, jak to było zresztą do przewidzenia, skutku nie odniosła.

Posłowie jednak z pobudek politycznych jeszcze nie upoważnili związkowców do poparcia żądań bronią.

Jednomyślność co do zbrojnego wystąpienia była powszechna. Nie było tylko zgody co do czasu.

Czekano, aż Rosja poniesie klęskę w wojnie. Narazie jednak wojna była dla Rosji korzystna.

Nareszcie rewolucja francuska w dniach 27, 28 i 29 lipca 1830 roku potężnym głosem wezwała wszystkie narody europejskie do wyjarzmienia się z pod przemocy władzy, wykraczającej z prawych granic.

Nadzieje Polaków poczęły się żywiej zapalać.

W wojsku zapal powszechny do działania stwierdzał jednomyślność wszystkich niemal oficerów.

Zaczęto jawniej przygotowywać się do podniesienia oręża. Nastąpiło ściśle porozumienie wojska z obywatelami cywilnymi.

Nawet ci, którzy, jak Maurycy Mochnacki, radzili jeszcze czekać, doszli do wniosku, że czas nadszedł.

Silne wrażenie wywarły wówczas pamiętniki Kilińskiego, nadesłane z Poznania w bratnim upominku.

Około 1 października zaczęto przyklepać w Warszawie na rogach ulic „kartelusze“ i odezwy rewolucyjne do Polaków. Były tam pogróżki dla Wielkiego księcia Konstantego (ożenionego z polką, Joanną Grudzińską, która otrzymała po ślubie tytuł „księżny łowickiej“), a nawet obwieszczenie, że Belweder—rezydencja księcia — będzie od nowego roku do wynajęcia.

Wszystko to było prowokacją i odbywało się bez wiedzy związkowców.

Wiadomość o gotującej się rewolucji rozeszła się po całym mieście. Wymieniano nawet dni: 10, 15 i 20 października.

To zniewoliło rząd do ostrożności.

Istotnie jednak dzień jeszcze nie był oznaczony. Zaostrzona uwaga władz rosyjskich nakazywała ostrożność.

Wynikły jednak z tego różne niesnaski.

Zapalniejsi radzili niezwłocznie rzucić się do broni. Związek począł się dzielić na stronnictwa.

Nastąpiły z rozkazu cesarzewicza masowe aresztowania, szczególnie wśród słuchaczy akademji.

Rozpoczęły się dni trwogi i rozpacz.

Nawet Piotr Wysocki był badany z wyraźnego rozkazu cesarzewicza.

Z Belwederu zwrócono baczniejszą uwagę na szkołę podchorążych. Szpiegostwo zapuszczało wszędzie swe macki.

Gdy powzięto pewne podejrzenia co do szkoły podchorążych, Cesarzewicz rozkazał:

„Przerwać wszelki związek szkoły podchorążych z miastem“.

Dowództwo nad szkołą objął Trębicki. Makrot śledził każdego, kto oddalił się ze szkoły.

Uchwalenie powstania.

Wówczas akcję gorąco posunął redaktor „Kurjera Polskiego“ Ksawery Bronikowski.

Powierzył pismo J. Ł. Żukowskiemu i zmienił mieszkanie, aby łatwiej być w ukryciu.

D. 21 listopada odbyło się zebranie w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Był to moment rozstrzygający.

Zebrano się pod pozorem obejrzenia gabinetów, w istocie zaś chciano porozumieć się z Joachimem Lelewelem. Maurycy Mochnacki był za rychłym rozpoczęciem walki orężnej, skoro wszystko było gotowe.

Gdy na salę wszedł Lelewel, zabrał głos Piotr Wysocki, oświadczając:

„Rozbiega się w narodzie wieść, jakoby wojsko polskie miało szczerze uznawać zasady obecnego rządu, jakoby nierozzerwanym węzłem połączone z cesarzewiczem, poklaskiwało bezprawiom nikczemnych słuźalców i szpiegów, którzy go otaczają, jakoby w roździele niechęci zostając z Narodem, stanęło tylko dla jego uścisku i niewoli. Przeto w imieniu obwinionego wojska, tym ciężkim zarzutem obłożonego, oświadczam Tobie, czcigodny mężu, iż przysięgliśmy wierność Królowi, który poprzysiągł wierność Narodowi. Że zaś ta wiara złamana została przez Króla, więc i nas to zwalnia od przysięgi.

W każdej chwili gotowi jesteśmy z Narodem podnieść oręż ku obronie naszych swobód i konstytucji. Przemów do nas

Twoim we wszystkiej Polsce znanym głosem. Niechaj nam twoje wysokie światło w tej dobie przewodniczy. Widzisz w nas posłanników bardzo wielkiej liczby oficerów, dzielących też same uczucia“.

Lelewel odpowiedział:

„Nikommu na myśl nie wpadło, jakoby wojsko polskie nieprawemu rządowi sprzyjać miało. Naród podziela uczucia wojska. Tym samym duchem, co i wy, tchną wszyscy dobrzy polacy. Choć tyle związków wojskowych ścigał los przeciwny, nie wątpię o pomyślnym skutku waszych usiłowań, jeśli całe wojsko macie za sobą. Czterdzieści tysięcy zbrojnych ludzi, mających jedną chęć, jedno życzenie, Naród cały pociągną za sobą“.

Powstanie uchwalono.

Postanowiono, zgodnie z opinią Lelewela, powstać w najbliższą niedzielę, d. 28 listopada.

Termin ten za zgodą Lelewela opóźniono jeszcze o jeden dzień: na 29 listopada.

Czas naglił. Należało jaknajrychlej przystąpić do skoncentrowania sił, potrzebnych do wstępnego działania.

Sprawą zajęli się energicznie: Ksawery Bronikowski, Ludwik Nabelak, Seweryn Goszczyński, Anastazy Dunin, Maurycy

Mochnacki, J. L. Żukowski i Włodzimierz Kormański.

Wstępne kroki przygotowano.

W działaniu ułożono plan taki:

1) Zwołać reprezentantów związku oficerów wszystkich pułków piechoty w Warszawie.

2) Oświadczyć im w imieniu zjednoczonego w działaniu obywatelstwa, że sprawę pochwała i będzie ją wspierało.

3) Odczytać plan operacji wojennej w przeddzień wybuchu — w niedzielę d. 28 listopada wieczorem.

W przeddzień....

O godzinie 7-ej wieczorem w niedzielę d. 28 listopada roku 1830, w koszarach gwardji, w mieszkaniu podporucznika pułku 7 piechoty, Borkiewicza, zebrali się reprezentanci związku.

Narada trwała długo w noc.

Głosów przeciwnych wystąpieniu nie było. Jednomyślnie uznano, że czas nadszedł.

Ułożono szczegółowy plan działań. Główne punkta były następujące:

1) Zapewnić bezpieczeństwo osoby cesarzewicza.

2) Zmusić jazdę rosyjską do złożenia broni.

3) Opanować arsenał i rozdawać oręż ludowi.

4) Rozbroić pułk gwardji Wołyńskiej Essakowa i pułk Litewski Engelmana.

29 listopada.

Dzień upłynął w spokoju. Ogół mieszkańców nie był jeszcze wtajemniczony w plan działań i nie wiedział, że nadszedł czas krytyczny.

Związkowcy czekali w pogotowiu na sygnał.

Znakiem umówionym miał być blask luny z Solca.

* * *

Okolo g. 6-ej wieczorem podpalono z kilku stron browar na Solcu w pobliżu koszar jazdy rosyjskiej.

Wówczas wojsko polskie wyruszyło z koszar do wskazanych im uprzednio stanowisk.

Jednocześnie dla wykonania 1-go punktu programu działań oddział cywilnych osób pod kierunkiem 2-ch podchorążych wyruszył do Belwederu dla ochrony osoby cesarzewicza, aby w zgiełku orężnym nie stał mu się jaki wypadek.

Misję tę powierzono ludziom znanym z nieskazitelnego postępowania i łagodnego charakteru—w części podchorążym, w części zaś literatom, oraz uczniom akademji.

Oto ich nazwiska: podchorążowie — Trzaskowski i Kobyłański.

Cywilni: Ludwik Nabelak, Seweryn Goszczyński, Karol Paszkiewicz, Stanisław Poniński, Zenon Niemojewski, Ludwik Orpiszewski, Roch i Nikodem Rupniewscy, Walenty Nasiorowski, Edward Trzeciński, Ludwik Jankowski, Leonard Rettel, Antoni Kosiński, Aleksander Świętosławski, Walenty Krośniewski i Rettermund.

W mieście wnet bój się rozpoczął. Oddziały wojsk polskich rozpoczęły strzały w pobliżu dla nadania moralnej siły wojsku.

Z lasku Łazienkowskiego wyruszył oddział, przeznaczony do zajęcia Belwederu.

Piotr Wysocki wówczas podążył pośpiesznie do koszar podchorążych w towarzystwie walecznego porucznika Szlegla,

który przywiódł z obozu ostre naboje karabinowe dla walczących oddziałów.

W salonie szkoły podchorążych odbywała się lekcja taktyki.

Wysocki i Szlegel rozbroili rosyjskich szyldwachów.

Do młodzieży przemówił Wysocki, wzywając z zapalem:

„Polacy! Godzina zemsty wybiła! Dziś musimy umrzeć lub zwyciężyć! Idźmy, a piersi wasze niechaj będą Termopilami dla wrogów!“...

Zdała, z ulicy dochodziły okrzyki:

„Do broni! Do broni!“

Młodzież porwała za karabiny, nabiła je i błyskawicznie pomknęła za dowódcą — Piotrem Wysockim.

Było ich stu sześćdziesięciu kilku.

Oddział zmierzał uliczką, prowadzącą do koszar trzech pułków rosyjskich, mając za pewnienie, że kompanje wyborcze śpieszą z pomocą.

Wysocki rozkazał dać kilkakrotnie ognia dla zatrwożenia rosjan, oraz jako znak, że bój się rozpoczął.

Czterem kompanjom strzelców pieszych i 2-um kompanjom 6-go pułku, śpieszącym z pomocą, szkole podchorążych, mającym

przeszkodzić jeździe rosyjskiej, żeby z obozów nie wtargnęła do miasta, nie udało się planu wykonać.

W drodze zatrzymał je generał Stanisław Potocki i całe cztery kompanje dostały się do niewoli rosyjskiej.

Nie powiodły się też działania artylerji.

Cztery działa, ustawione w pobliżu koszar Radziwiłłowskich dla opanowania alei, prowadzącej do Belwederu, które miały strzelać jedynie dla nadania wojsku siły moralnej, były opanowane przez jeden z pułków polskich, który się do związku nie przyłączył.

Szkoła podchorążych musiała liczyć na własne siły.

Wspomniany oddział Wysockiego wtargnął do środka koszar ułańskich.

Hufiec nieprzyjacielski, poruszony strzałami, w sile około 300 ułanów, uszykowawszy się w kolumnę, wystąpił na plac.

Ze strony polskiej padały gęste salwy.

Nieprzyjaciel wyszedł z szyku, zaczął się mieszać i cofać.

Atoli o kilkaset kroków dalej powtórnie się uformował i stawiał czoło polakom.

Oddział polski rozpoczął śmiały atak.

Rażony kulami, rzucił się naprzód z okrzykiem „hurra“ i rozbił kolumnę rosyjską.

Ułani, zasławszy plac trupami, rozsypali się w ucieczce.

W tejże chwili przybył goniec z oświadczeniem, że pułki huzarów i kirasjerów wychodzą z pobliskich koszar dla otoczenia oddziału szkoły podchorążych i przecięcia drogi do miasta.

Posiłki nie przybywały. Ładunki były na wyczerpaniu.

Z konieczności Wysocki z żalem wszystkich przedsięwziął odwrot.

Rozproszenie pułku ułanów pozwoliło oddziałowi Wysockiego cofać się przez most Sobieskiego. Tam połączył się z nim powracający z Belwederu oddział cywilny.

Wysocki nie pojmował, czemu kompanje wyborcze nie śpieszą z pomocą. Przypuszczał, że czekają na rozkaz i w tej myśli wysłał Kamila Mochnackiego z poleceniem niezwłocznego przybycia.

Mochnacki wrócił z wieścią smutną:

Pomocy na żadnym punkcie nie znalazł. Nadomiar kirasjerzy rosyjscy formowali się na rozdrożu w szyk bojowy, aby przeciąć we wszech stron pochód do miasta.



Ocalenie można było znaleźć jedynie w szybkim i śmiałym ataku.

Wnet też młodzież z okrzykiem: śmiało! rzuciła się na linię kirasjerów i zmusiła ich do cofnięcia się ku Belwederowi.

Oddział podążył bez przeszkód ku koszarom Radziwiłłowskim. Atoli z dwu stron rozpoczęło się nań natarcie.

Od Belwederu podążał galopem oddział kirasjerów, Alejami zaś oddział huzarów.

Polacy pośpiesznie dopadli do koszar Radziwiłłowskich, zkąd rozpoczęli walkę obronną.

Po strzelaninie z koszar, gdy wielu rosjan poległo, polacy rzucili się do ataku i po krótkiej walce rozproszyli huzarów i kirasjerów.

Droga do miasta była wolna.

Na placu, przy kościele Św. Aleksandra, oddział spotkał jenerała Stanisława Potockiego.

Podchorążowie poczęli go błagać, aby się do powstania przyłączył.

Potocki odmówił.

Próbował go nakłonić Wysocki, prosząc:

— Jenerale! Zaklinamy cię na miłość ojczyzny, na więzy Ingielstroma, w których

tak długo wszak jęczałeś, żebyś stanął na naszym czele. Nie sądzi, że sama szkoła powstała. Całe wojsko jest z nami.

Gdy i to skutku nie odniosło, Wysocki polecił puścić Potockiego wolno.

Nie ocalał jednak. Zginął z innej ręki.

Tejże nocy rozpoczęły się działania na Starem Mieście, gdzie byli czynni: Anastazy Dunin, Włodzimierz Kormański, Ludwik Żukowski, Maurycy Mochnacki, Michał Dębiński, Józef Kozłowski i inni.

W całym mieście odbywały się krwawe sceny, szczególnie na linii pochodu oddziału Wysockiego od Kościoła Św. Aleksandra do Arsenалу...

i

Taka była „Noc listopadowa“, która rozpoczęła okres naszych dziejów pełen wiary i ufności w odrodzenie, zakończony klęską uciskiem wielu lat dziesiątków.

Z uczestników rewolucji 249 skazano na powieszenie. Między nimi znajdujemy nazwiska:

Seweryna Goszczyńskiego, Maurycego hr. Haukego, Edwarda hr. Platera, Maurycego Mochnackiego, Aleksandra Mniewskiego, Romana hr. Soltyka, Walentego Zwierkowskiego, Władysława hr. Ostrowskiego, Jana hr. Ledóchowskiego, Adama Łuszczewskiego, wreszcie Joachima Lelewela.

Poza tem karę śmierci „przez ucięcie głowy“ naznaczono na Adama ks. Czartoryskiego, Teofila i Teodora Morawskich, Stanisława Barzykowskiego, Jana Skrzyneckiego, Bonawenturę Niemojewskiego, Alojzego Biernackiego, Jana Świrskiego i Jana Szaniewskiego. Dziewięciu skazano na ciężkie więzienia od 10 do 20 lat.

Części skazanych zamieniono karę śmierci na zesłanie na Sybir.

Zaludnił się wówczas Sybir wygnańcami polskimi...

Koronacja i ostatni sejm Królestwa.

Relacja Piotra Wysockiego wspomina w związku z wybuchem rewolucji akt ko-

ronacyjny i obrady sejmowe. Dla ścisłości obrazu wypada dodać nieco szczegółów:

Cesarz Mikołaj I zjechał do Warszawy na koronację w połowie maja 1829 r. Przybył wraz z małżonką, młodszym bratem pierworodnym synem, wówczas jedenastoletnim Wielkim księciem Aleksandrem Mikołajewiczem, późniejszym cesarzem Aleksandrem II.

Obrzęd koronacyjny odbył się z wielką wspaniałością. Młody Monarcha tak sobie Warszawę upodobał, że gościł na Zamku przeszło miesiąc po uroczystościach.

W połowie maja 1830 roku Mikołaj I zjechał powtórnie do Warszawy na czwarty i ostatni sejm Królestwa. W tydzień później sejm został otwarty obszerną mową tronową, a po czterech tygodniach obrad—zamknięty krótkim przemówieniem królewskim.

Nazajutrz po zamknięciu — d. 29 czerwca Mikołaj I wyjechał z Warszawy.

Trzy daty.

Odtąd wypadki w związku z ogólnem położeniem w Europie szybko się rozwijały. Napężenie rosło gwałtownie. Wiadomość

o rewolucji paryskiej doprowadziła je do najwyższego napięcia. Pierwsza iskra musiała spowodować wybuch.

Tą iskrawą było odkrycie zleceń monarchistycznych, danych Lubeckiemu o postanowionej wojnie z Francją, oraz o zamierzonym wymarszu armji polskiej.

Trzy daty są ze sobą w ścisłym związku:

29 czerwca 1830 r. Mikołaj I po sejmie opuścił Warszawę.

29 lipca Karol X został zdetronizowany w Paryżu.

29 listopada wybuchła rewolucja w Warszawie.

Dokumenty.

W aktach warszawskich było wiele dokumentów, dotyczących rewolucji. Ale wszystkie one zginęły. Pozostał jedynie fascykuł z napisem „korespondencja z konsulem pruskim Szmidtem z epoki rewolucji“. Warszawa d. 9 lutego 1831 r. Wszystkie dokumenty z fascykułu zabrał Paskiewicz i przepadły one bez śladu.

Konsul Szmidt.

Wspomniany Juljan Szmidt był konsulem pruskim na Królestwo Polskie. W sprawie rewolucji Szmidt pozostawił po sobie cenne materiały. Był on przy Wielkim księciu na Solcu podczas nocy listopadowej i następnie towarzyszył mu, gdy Wielki książę schronił się do Królikarni wraz z małżonką, księżną Łowicką.

Szmidt pierwszy zawiadomił Petersburg o rewolucji.

W dokumentach, wymienionych w przypiskach do dzieła Szymona Askenazego „Dwa stulecia“ wspomniana jest kartka Szmidta, pisana przy boku W. księcia d. 30 listopada i zaczynająca się od słów:

„30 Nowember. Bei Seiner Kaiserlicher Hoheit im Schloss Królikarnia eine halbe Stunde von Warschau“...

Szmidt opisuje pokrótce atak szkoły podchorążych na Belweder od chwili zabicia generała Gendre'a i prezydenta policji przy pomocy bagnatów, oraz zachowanie się Wielkiego księcia, który nie chciał wzywać wojsk rosyjskich do stłumienia rewolucji, pragnąc, aby sami polacy ją stłumili...

Ten zamiar nie udał się. Rozpoczęło się straszne, nierówne zmaganie wojenne polsko-rosyjskie.

Według słów Askenazego w tem zmaganiu zdruzgotane zostało doszczętnie Królestwo kongresowe. Pogrzebana ostatecznie era kongresowa...



Miejska Biblioteka Publiczna
w Kaliszu

I 020384 U



001-020384-00-0